



/ WisłaPłockTV



SUBSKRYBUJ OFICJALNY KANAŁ PIŁKARSKIEJ WISŁY PŁOCK, NA KTÓRYM ZOBACZYSZ MIĘDZY INNYMI TRANSMISJE ZE WSZYSTKICH DOMOWYCH MECZÓW WISŁY II PŁOCK W ROZGRYWKACH FORBET IV LIGI ORAZ FORBET OKRĘGOWEGO PUCHARU POLSKI.

CZAS WISŁY

OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ WISŁY PŁOCK.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
nakład: 1500 szt
#172

#89 ALEXANDER BAWIAK



Can Willy Polak
mediakolor



PIĄTEK 30/09 20:30
STADION T.M. KAZIMIERZA GÓRSKIEGO W PŁOCKU



#WyGrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

03

#SpisTreści

- 04 SADZIMY DRZEWA, KRZEWY I KWIATY
- 06 PAWŁAK: TRZEBA SIĘ NAUCZYĆ LUZU
- 08 O RYWALU: PIAST GLIWICE
- 14 SŁOWACJA: NOWE ROZDANIE
- 16 NIE SAMĄ LIGĄ CZŁOWIEK ŻYJE
- 17 OTWIERAMY SEKTOR C7
- 18 TWIERDZA PŁOCK PADŁA

Tełst:

Arkadiusz Stelmach, Rafał Wyrzykowski, Marta Hućko

Korekta:

Mateusz Lentkiewicz

Koordinacja:

Michał Łada

Oprowadzenie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz LudwiŹał

Wisła Płock S.A.

2022

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl

SADZIMY DRZEWA, KRZEWY I KWIATY

Prezydent Andrzej Nowakowski i pracownicy instytucji kultury podczas sadzenia drzew przy Płockim Ośrodku Kultury i Sztuki.

Tej jesieni przybędzie w naszym mieście ponad pięćset nowych drzew, siedem tysięcy krzewów oraz cztery tysiące bylin. Pierwsze nasadzenia już się rozpoczęły.

– Nowa zieleni będzie cieszyć oczy mieszkańców i przodków. Wybrałismy niezwykłe dekoracyjne gatunki drzew i krzewów oraz kwiaty – mówi prezydent Płocka Andrzej Nowakowski.

Część nasadzeń to realizacja projektu wybranego przez mieszkańców w ubiegłorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego Płocka „Wszelchni Razem”.

Dzięki temu przy POKG-ie, Płockiej Galerii Sztuki, Książnicy Płockiej i jej filiach, przy ul. Orzechowej i „Chotombu” oraz w centrum miasta w pobliżu planowanej sali koncertowej pojawi się w sumie sto drzew.

Będą wśród nich czeremchy wirginijskie „Shubert” o ciemnych, delikatnie zabłakanych i zmieniających kolor liściach. Na wiosnę są jasnozielone, stopniowo zaczynają ciemnieć i latem robią się ciemnopurpurowe, aby później stać się szkarłatne. Z hoi wiśnie piłtowane „Kanzan” zachwycają w kwietniu i maju intensywnie różowymi kwiatami. Na podwórku galerii przy ul. Sienkiewicza 36 pojawi się widwiskowy klon czerwony, który jesienią przebarwi się na czerwono.

Także dzięki projektowi z budżetu obywatelskiego zmieni się ul. Górna. W przyszłym roku będzie tu dodatkowych pięćdziesiąt drzew – grabów pospolitych i jarzębów mącznych, które wkrótce zostaną tam posadzone. Dodatkowo będzie pięćset róż okrywowych, tworzących zielone łobierce poprzetywane różowymi kwiatami.

A to nie wszystko. Także przy wielu płockich ulicach pojawią się nowe drzewa, a w czterech miejscach urządzone zostaną efektowne, choć niewielkich rozmiarów, parti hieszłonkowe.

– Do zazieleniania miasta włączyli się mieszkańcy. Od zeszłego roku w ramach akcji „Zapućć korzenie w Płocku” wskazują nam miejsca, w których widzieliby więcej drzew. W całym mieście można również znaleźć „Drzewa Młodych Płoczan”, które rodzice dedykują swoim nowo narodzonym dzieciom – podkreśla prezydent Andrzej Nowakowski.



Sadzenie drzew przy Płockiej Galerii Sztuki.



WWW.ZOO.PLOCK.PL

**ZOO PŁOCK
ZAPRASZA
CODZIENNIE**

**W KAŻDĄ POGODĘ
WE WSZYSTKIE DNI
ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELE**



TRZEBA SIĘ NAUCZYĆ LUZU

Aleksander Pawlak w obecnych rozgrywkach rozegrał wszystkie mecze, za każdym razem rozpoczynając mecz w podstawowym składzie. Z Zagłębiem Lubin zdobył swoją drugą bramkę w ekstraklasie, popisując się fantastycznym trafieniem zza pola karnego.

Przebieg
i doświadczenie
400minp

Denerwujesz się jeszcze przed meczami?

- Przed samym meczem stresik się pojawia, ale taki pozytywny, napędzający. Więszego stresu już nie odczuwam, nie myślę na długo przed meczem, co się wydarzy. Na początku, kiedy debiutowałem u trenera Stano, to oczywiście to zdenerwowanie się pojawiało, ale z każdym meczem czuję się coraz pewniej.

Odpowiada ci gra na prawej obronie?

- Ja najbardziej. Generalnie na całej prawej stronie czuję się dobrze. W pomocy też bym sobie poradził, tam przecież występowałem przez cały okres juniorski. Dopiero mniej więcej od dwóch lat gram częściej w obronie. Dużo się nauczyłem w ostatnim czasie zachowań defensywnych, to mi dodaje pewności siebie.

Mam takie wrażenie, że twoje inlinacje do gry ofensywnej wciąż są uśpione w meczach ekstraklasy.

- Czuję, że mogę dać w ofensywie więcej niż dotychczas, ale mam w głowie, że jestem obrońcą. Nie zausze mogę się włączyć do akcji ofensywnej, muszę zoasekuować atak, pomóc kolegom z tyłu. Ale fakt, że mogę dać więcej drużynie w ofensywie.

Kiedy grałeś w drugim zespole Wisły, to imponowałaś dobrymi dośrodkowaniami, tego w ekstraklasie nie widać.

- Też myślę, że jest duża rezerwa. Natomiast przestoż do IV ligi do ekstraklasy jest bardzo duży. Przeciwnik inaczej się zachowuje. W drugim zespole miałem więcej miejsca do dośrodkowań, jako zespół kreowaliśmy też więcej sytuacji, częściej byliśmy przy pike. Przeciwnik był też cofnięty, miałem czas wyhonywać po dzieńsi dośrodkowań na mecz. W ekstraklasie jest inaczej. Obroncy nie dopuszczają do tyłu wzroku. Rezerwa jednak jest i ja to wiem.

Oglądasz mecze innych drużyn pod kątem zawodników występujących na twojej pozycji?

- Bardzo dużo. Uwielbiam podglądać grę Iago Cancelo z Manchesteru City i Achrafu Hakimiego z PSG. Imponuje mi w ich grze luz. Nie boją się grać jeden na jeden. Mają uszytissime cechy dobrego gracza defensywnego i ofensywnego. Ale ten luz jest niesomouty. Robią rzeczy wydawałoby się niemożliwe.

A luzu da się nauczyć?

- Na pewno nabiera się go z doświadczeniem, ale wydaje mi się, że można się w jakimś stopniu też go nauczyć, wypracować w sobie. Trzeba na pewno zresetować głowę, nie zwracać uwagi podczas meczu na wydarzenia pozaoboihowe,

hibiców. Zamknąć się w własnym świecie i robić to co się umie. Jeszcze w zeszłym sezonie to było ciężkie. Powiem ci na przykładzie meczu w Szczecinie, kiedy zagrałem u trenera Stano po raz pierwszy. Klębiło się w głowie wiele myśli, także takich, że mecz może mi nie wyjść. Ale uszytstro sobie poukładalem, umówilem sobie, że nie ma co się denerwować. Z każdym kolejnym meczem było coraz więcej luzu.

Domyślał się zatem, że przed meczem wolisz pozatować z kolegami niż zamknąć się na świat i uciec do mistycznej "koncentracji".

- Ja jestem tak skonstrowany, że woł pogodac z kolegami, posmiać się, nie myśleć cały czas o meczu, analizować co będzie, a czego nie. Do meczu trzeba wyjść w pełni skoncentrowanym, ale z gramem luzu, tak żeby nie wyjść przemotywowanym i spiętym.

Twoje liczby przebiegniętych metrów podczas każdego meczu są imponujące, a często po spotkaniach wyglądasz, jakbyś mógł od razu rozegrać drugi mecz.

- Różnie z tym bywa. Po Radomsku, podczas którego przebiegłem ponad 12 km, nie czulem zmęczenia. Mógłbym zagrać drugi, czy nawet trzeci mecz. Ale np. po Górniku Zabrze byłem strasznie wypruty z sił. Złożyło się na to kilka rzeczy. W tygodniu grałem w Pucharze Polski 90 minut, dodatkowo z Górnikiem od pewnego momentu graliśmy jednego zawodnika mniej. Czasem organizmu nie oszukasz. Częściej po meczach jednak jeszcze jahiśsi siły mam, więc i pod uzględem biegowym wciąż są u mnie rezerwy.





Piast Gliwice

Rok założenia: 1945
Barwy: niebiesko-czerwone
Przydomek: Piastunki

Mecze w piątek o godzinie 20:30 zdecydowanie mają swój urok. Właśnie dlatego w II. holecie PKO Bank Gliwice Elstrabalsy liczymy na spore emocje. Naftciarze starają się je dostarczyć w starciu z Piastem Gliwice. Polscy strażnicy znajdują się teraz w średniej sytuacji, jeśli chodzi o ligową tabelę, zatem przy Luhasiewiczza 34 możemy być świadkami dobrego widowiska.

SITUACJA KADROWA

Jeśli chodzi o sytuację kadrową piątkowego przeciwnika, trener Waldemar Fomałtj raczej nie powinien mieć w głowie większych zmartwień. Co prawda jest kilka ubytków, ale chyba stosunkowo łatwo powinno dać się je uzupełnić, jak sobie w tym porządku.

Pierwsza na myśl nasuwa się czerwona bartha Ariela Mosóra, przez co zawodnik opuścił mecz z Wisłą Płock. Jednak już w poprzedniej holecie Piast Gliwice jakoś sobie dał radę, przesuając do środka z prawej strony defensywy Constantina Reintera. Dobrym sygnałem dla kibiców z Gliwic jest też to, że nikt nie musi już pauzować za żółte kartki, gdyż z zawieszania wraca Aleksandros Katránis. Poza tym jeszcze niedawno mogło się wydawać, że z urazami muszą się zmagać Jorge Félix i Michal Chapeł. Obaj jednak ze Śląskiem Wrocław zdołali ostatnio zagrać.

Poważne kontuzje mają jednak Thimor Kostadinov oraz Tomáš Huč. Ich oba dotyczą problemy z więzadłami krzyżowymi i wszystko wskazuje na to, że nie zobaczymy ich na boiskach elstrabalskich jeszcze przez kolejne miesiące. Nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć powrotu do zdrowia po tak dotkliwych dla piłkarza urazach.

USTAWIENIE

Trener Waldemar Fomałtj preferuje obecnie w Piastcie Gliwice ustawienie 1-4-2-3-1 lub 1-4-4-2, w zależności od dostępności swoich zawodników do gry. W bramce pewnie miejsce ma Frantisek Ploch, który od dawna jest jednym z najlepszych golpiłperów polskiej ligi.

Również w defensywie nie powinniśmy się spodziewać większych zmian względem ostatniej holecjki. Na skutek pauzy Ariela Mosóra do środka został przesunięty Constantin Reinter, a jego miejsce na prawej stronie zajął Tomasz Mołwa. Duet ze wspomnianym Austriakiem tworzy Jałub Czerwinśki, a po lewej flance biega Jałub Holubět. Ciekawiej się w drugiej linii, gdzie bardzo solidnymi zawodnikami są Tom Hatalejev i Grzegorz Tomaszewicz, jednak do zdrowia wrócił już Michal Chapeł, a swoje ambicje mają przeciwko jeszcze Michal Kaput, czy Patryk Dżiczek, za którego wszyscy trzymają mocno kciuki.

Do optymalnej formy fizycznej powoli wraca już chyba Jorge Félix i z czasem powinien stworzyć z Kamillem Wilczkiem jeden z ciekawszych duetów ofensywnych piłkarzy w PKO Banku Polski Elstrabalski. Na sztydzie niepodważalne miejsce ma rzecz jasna Damian Kądzior, przy czym wygląda na to, że po drugiej stronie boiska na dobre swoją pozycję ugruntował już Arhadiusz Pytha.

MŁODZIEŻOWCY

Pracytownie w równym wymiarze czasowym grają w obecnym sezonie Ariel Mosór (2003 r.) oraz Arhadiusz Pytha (2002 r.). Obaj mimo młodego wieku są filarami drużyny. W związku z tym, że pierwszy z nich nie będzie mógł pokazać się w Płocku, prawie pewna wydaje się obecność w składzie tego drugiego. Jest to zawodnik niezwykle szybki i przebojowy, którego nasi defensorzy muszą mieć na oku.

Między tym duetem a pozostałymi młodzieżowcami Piasta Gliwice jest już jednak prawdziwa przepaść. Naszymi w holecie wydają się być bowiem Bartosz Łuczak (2003 r.) i Gabriel Krięczył (2003 r.). Obaj zanotowali jednak w trwających rozgrywkach jedynie epizody w Fortuna Pucharze Polski. Poza tym jest jeszcze Oskar Leśniak (2004 r.), który zasiadł na ławce w lidze przeciwko Legii Warszawa, a także Jałub Niedbala (2004 r.), mający z holi za sobą pobyt na ławce rezerwowych w pucharowym pojedynku. Podobną łwestnią może się pochwalić Bartomiej Jelonek (2001 r.).

Nieco innym przypadkiem jest Wojciech Kamiński (2001 r.). Stoper jest mocno ograny na centralnym poziomie, ma za sobą niezłe wypożyczenie do Zagłębia Sosnowiec, jednak wciąż czeka w Piastcie Gliwice na szansę od trenera Waldemara Fomałtja. Inna sprawa, że aturak środek defensywy rzeczywiście jest tam mocno obsadzony i ciężko oczełwiać większych rewolucji.

UWAGA, TALENT

W hadrze Piasta Gliwice, jak już zostało wspomniane, mamy dwóch wybijających się na pierwszy plan młodzieżowców. W poprzednim numerze "Czasu Wisły" dotyczącym gliwiczian, przedstawiliśmy sylwetkę Arhadiusza Pythy, więc teraz pora na Ariela Mosóra. Mimo że defensor z Wisłą Płock nie zagra, gdyż jest jeszcze zawieszony za czerwoną kartkę z Górnikiem Zabrze.

Żeby zostać mistrzem świata



trzeba
najpierw zostać
mistrzem podwórka

ZGŁOŚ UTALENTOWANEGO, MŁODEGO
SPORTOWCA Z TWOJEJ OKOLICY.

i.PL WYŚLIJ FILM NA
WWW.I.PL/MISTRZOWIE



ORLEN



Budmat.

NAJLEPSZE DACHY · RYNNY OGRODZENIA



budmat.com

13

Urodził się 19 lutego 2003 roku w Katowicach i jest synem Piotra Mosia, który w trakcie kariery piłkarskiej zanotował nawet epizod w naszym klubie. Anieli to wychowanka Unii Warszawa, gdzie w piłkę huczył grać jego tata. Jako nastolatek przeszedł do juniorów Legii, gdzie szybko z hotei przebił się do drugiego zespołu. Obronca od dawna uchodził w polskiej piłce za spory talent, jednak ciągle nie mógł doczekać się prawdziwej szansy w klubie ze stolicy. Zanotował tam raptem dwa oficjalne mecze ligowe, co w teorii pozwalało mu o sobie mówić, jako o mistrzu Polski z sezonu 2019/2020. Takie coś oczywiście nie zaspokoilo ambicji defensora, w związku z czym zdecydował się na odejście z klubu. Jego wybór padł na Piast Gliwice, gdzie był problem z obsadą pozycji młodzieżowca. Szybko wywalczył sobie tam miejsce w składzie, a bardzo udana w jego wykonaniu była szczególnie runda wiosenna sezonu 2021/2022.

Dobra forma pozwoliła mu zresztą zadebiutować w najstarszej z młodzieżowych reprezentacji Polski, czyli tej do lat dwudziestu jeden. Wcześniej zanotował kilkadziesiąt występów dla młodszych kategorii. Również w obecnej kampanii. Anieli Mosór jest kluczową postacią Piastunów i raczej nie będzie przesady w stwierdzeniu, że jest on jednym z najbardziej perspektywicznych polskich defensörów w ostatnim czasie.

POD LUPĄ

W hadrze Piasta Gliwice jest kilka mocniejszych nazwisk, ale szoro ostatnio skupiliśmy się na Damianie Kądziora, to tym razem wybór może być już tylko jeden. Kamil Wilczek urodził się 14 stycznia 1988 roku w Wodzisławiu Śląskim i jest wychowankiem tamtejszej Wodzisławskiej Szkoły Piłkarskiej. Dzięki dobrej grze w juniorkach, wraz z Kamillem Gilitem wyprymował się na tyle, że trafił do Hiszpanii.

Tam szybko z UD Horadada przeszedł do rezerwy Elche CF. Zawodnik szybko jednak wrócił do Polski i przez rok bronił barw GKS-u Jastrzębie, aż przeszedł najpierw do Piasta Gliwice, a następnie Zagłębia Lubin. Tam nie był jednak pierwszoplanową postacią, w związku z czym latem 2013 roku powrócił do Gliwic. Wtedy osiągnął szczyt formy, jeśli chodzi o swoje dotychczasowe w Polsce. O ile pierwszy sezon był po prostu dobry, o tyle drugi wężcz kapitalny. Ponad trzydziście meczów w lidze, owdzieścia bramek i honora trzela strzelców rozgrywek.

To wszystko sprawilo, że zdecydował się wyjechać na Zachód, a konkretnie spróbować sił we włoskim Carpi FC. Był to jednak wybór kompletnie niefortunny. Już po jednej rundzie odszedł do duńskiego Brandby IF, co z hotei okazało się strzałem w dziesiątkę. Łącznie przez cztery lata był tam postacią absolutnie kluczową, a w listopadzie 2019 roku został najlepszym strzelcem klubu w historii występów w Superligi. Oczywiście wcześniej zadebiutował także w pierwszej reprezentacji Polski, co miało miejsce jesienią 2016 roku. Po niesamowitej jesieni sezonu 2019/2020, gdzie zanotował prawie tyle bramek, ile zagrał meczów, zdecydował się na nieudany transfer do Turcji.

Szybko wrócił do Danii, jednak do FC København, co było ruchem, delikatnie mówiąc, dość kontrowersyjnym. W barwach tej drużyny początkowo spisywał się dobrze,

ale ostatecznie stracił świętą formę i wrócił do Polski. Znowu został piłkarzem Piasta Gliwice i jał się okazać, był to dobry ruch. Szybko wywalczył sobie miejsce w składzie i regularnie zdobywał zarówno bramki pod honiec zeszłego sezonu, jał i w bieżącej kampanii.

TRENER

Waldemar Fornalik urodził się 11 kwietnia 1963 roku w Myślenicach. Jako zawodnik reprezentował barwy tylko jednego klubu, a konkretnie Ruchu Chorzów. Z tą drużyną zdobył zresztą nawet tytuł mistrza Polski w sezonie 1988/1989, rzecz jasna jako podstawowy defensör. Przygodę trenerską rozpoczął dość szybko, bo już w 1996 roku objął Polonię Bytom.

Kilka lat potem pracował w Górniku Zabrze i w horku Odre Wodzisław Śląski. Na kolejnych etapach swojej ścieżki przyjmował stary jeszcze Polonię Warszawa, czy Widzewa Łódź, lecz jego nazwisko zaczęło wzbudzać wiele emocji dopiero wtedy, gdy został mianowany pierwszym szkoleniowcem Ruchu Chorzów. Z drużyną był w stanie zdobyć wicemistrzostwo Polski czy też dojść do finału pucharu Polski w sezonie 2011/2012. To wszystko złożyło się na to, że w lipcu Waldemar Fornalik został mianowany nowym selekcjonerem reprezentacji Polski.

Czas pożałował, że nie do horka sprawdził się w tej roli, a eliminacje do Mistrzostw Świata były kompletnie nieudane. W związku z tym został zwolniony. Zdecydował się więc na powrót do Ruchu Chorzów. Pod jego wodzą zespół spisywał się jednak rozczarująco słabo, dlatego wiosną 2017 roku z nim rozszano. Już pół roku potem objął jednak Piast Gliwice. Najpierw utrzymał zespół w lidze, a w sezonie 2018/2019 zdobył sensacyjnie mistrzostwo Polski.

Kolejne lata również nie były złe, ale trafiały się też słabsze chwile. Jednak Waldemar Fornalik, jako szkoleniowiec, nie raz udowodnił, że należy mu się duża hredyta. Nie inaczej jest tym razem, bo choćby w zeszłym sezonie klub wpadł w spory kryzys, a włodarz klubu wytrzymał ciśnienie i z pewnością tego nie żałują.



FOT. Michał Chmielek / 1400mm.pl

Arkadiusz
Stelmach

SŁOWACJA: NOWE ROZDANIE

Reprezentacja Słowacji w piłce nożnej otwiera nowy etap w swojej historii. Po raz pierwszy od eliminacji do Euro 2008 w drużynie nie ma najlepszego słowackiego piłkarza ostatnich lat Martina Hamsiša. O silne kadry stanowiąc będą piłkarze, dla których Hamsiš najpierw był młodzieżowym idolem, a potem kolegą z reprezentacji i ich kapitanem.

Nowy etap został otworzony również dzięki trenerowi z Półwyspu Apenińskiego Francesco Calzone, drugiemu w historii słowackiej piłki selekcjonerowi obcokrajowcowi, ale pierwszemu spoza terenów dawniej Czechosłowacji (pierwszym był Czech Pavel Hapal). W środku nowego otwarcia znalazł się nasz piłkarz - Kristián Vallo.

Hamsiš debiutował w reprezentacji swojego kraju podczas meczu towarzyskiego z Polską w 2007 roku (grał w tym spotkaniu m.in. Ireneusz Jeleń). Wtedy jeszcze w hadrze nie znaczył wiele. W całych eliminacjach do czempionatu w Austrii i Szwajcarii rozegrał łącznie tylko 5 spotkań, w tym dwa z San Marino. Prawdziwa era Hamsiša rozpoczęła się wraz z początkiem eliminacji do Mistrzostw Świata w 2010 roku.



Dla bialo-czerwonych były to eliminacje kompromitacji sportowych i organizacyjnych (bojkot polskich kibiców podczas meczu ze Słowacją w Chorzowie, zwolnienie Leo Beenhahtera za pośrednictwem mediów), rzeczywistość tamych zmagani była dla nas otruła. Polacy, rywalizując w grupie z Czechami, Słowacją, Słowenią, Irlandią Północną i San Marino wypredzieli w hrowcowej tabeli tylko tych ostatnich. Obrazu głębsi dopełnił ostatni mecz eliminacji. Na starym chorowiskim stadionie reprezentacja przegrała już wówczas przez Sefiána Majewskiego w kompletnie ciszy (na zbojtkotowany przez kibiców mecz przyszło raptem

4 500 osób) i przy padającym śniegu, który zaczął zalegać na murawie (co ciętawie mecz był rozgrywany 14 października) przegrała po bezwartownej grze ze Słowacją 0-1 (strzelając samobójczą bramkę). Nasi południowi sąsiadzi dzień zwycięstwa w Polsce awansowali na mundial rozgrywany rok później w RP a z pierwszego miejsca w grupie, a liderem nie tylko na boisku, ale i w szatni został Hamsiš. Podczas tego meczu po raz pierwszy złożył hrapitarńską opasłą. Prawie bez wyjątków zahadają ją już do hiorica haryer reprezentacyjnej.



Po pierwszym w historii awansie na mundial, w kraju naszych południowych sąsiadów, słynącym przede wszystkim ze znanych hoholistów, zapanaował entuzjazm, choć po losowaniu grup finałowych MŚ praktycznie nikt Słowakom nie dawał szans na wyjście z grupy, a po dwóch grupowych meczach zostali strzeżeni przez niemal wszystkich ekspertów. Trafili bowiem do grupy z mistrzami świata Włochami, ambinią i egzotywną Nową Zelandią oraz mocnym w tamtych latach Paragwajem. Po remisie z Nową Zelandią przysła porażka z Włochami. Szanse na wyjście z grupy były iluzoryczne, ale wydarzył się piłkarśki cud. Słowacy wygrali z Włochami na stadionie w Johanesburgu i dzięki remisowi Paragwaju z Nową Zelandią wyszli z grupy z drugiego miejsca. W fazię pucharowej na drodze Marťa

Hamsiša i hologiców stanęli późniejsi finaliści turnieju z Holandii. Nieznaczną porażką i tak nie zamazała dobrego wrażenia pozostawionego podczas turnieju.

Kristián Vallo oglądał tamte historyczne (do dzisiaj wciąż jedynie na mundialu dla Słowaków) mecze, będąc na wahać. Emocjonalną się występami Hamsiša, Vitka, Stocha, Shtëla i innych marząc, że hiedy sam wystąpi w reprezentacyjnej hroszulce. "Moim idolem był Hamsiš" - przyznaje Vallo. 12-letni adept futbolu, podobnie jak jego rówieśnicy, w horku doczekali się idola. Hamsiš stał się wręcz hroną słowackiej popkultury również przez swój ełtrawagancji styl bycia (tatuaze, fryzury) ale przede wszystkim przez poziom piłkarśki, dzięki htorému Słowak stał się też legendą Maradona).
Słuches w RPA i rozwijająca się haryer Hamsiša zwiastowały rolejne udane lata słowackiej reprezentacji. Z tym że te nie nadchodzą. Kolejne eliminacje przegrali w słabym stylu, dając się wyprzedzić w grupie m.in. Armenii (eliminacje do Euro 2012), albo zdobywając raptem 13 punktów w 10 meczach (eliminacje do MŚ 2014).

Oddech otarzało się dopiero powiększone Euro 2016, podczas htych Słowacy wyszli z grupy. Kolejny awans do turnieju głównego to dopiero zesłotoczne Mistrzostwa Europy. Pomimo zwycięstwa nad Polską drużyna Hamsiša z grupy nie wyszła.



Trzy turnieje w erze Hamsiša (dwa razy wyjście z grupy), hilita sromotnie przegranych eliminacji. To realne odzwierciedlenie potencjału słowackiej reprezentacji, czy niewykorzystany

potencjał? Zdania mogą być podzielone, ale wydaje się, że Hamsiš swoją historię w reprezentacji napisał. W marcu tego roku powiedział pas i zostawił scenę młodemu hologicom, tym htych się na nim wzorowali, tym htychś miłośny go za idola. Tamh jak Kristián Vallo.



Ten zadebiutował w reprezentacji podczas Ligi Narodów przeciwko Azerbejdżanowi (porażka 1-2). Niewiele lepiej Słowacy zagrali trzy dni później przeciwko Białorusi (1-1), ale prawdziwe egzaminy przyjdą w następnym roku. W meczu z Azerbejdżanem zagralo 6 zawodników, htychś mieli dotychczas w hadrze mniej niż 10 występów. Nowe rozdanie jest widoczne, a obserwowanie zmagani Słowaków bez wieloletniego lidera może być dla Polaków o tyle ciekawe, że naszą reprezentację niedługo czeka podobny czas.



Z perspektywy hbitka Wisły istotne jest jednak co innego. W nowym rozdaniu słowackiej reprezentacji znalazł się Kristián Vallo i oby odgrywał w niej hłuczowe role.



NIE SAMA LIGA PIŁKARZ ŻYJE

Jak wiadomo, w futbolowym światku często mierzymy się z różnymi wyświechtanymi powiedzonkami. Jednym z moich ulubionych jest chyba to, że „pucharzy rządzą się swoimi prawami”. Nawigując do tego wzięło się teraz stąd, że nieładnie słyszymy również, że i powrót do gry po przerwie reprezentacyjnej rzadzi się swoimi prawami, a forma zespołów jest małym znakiem zapytania.

W przypadku Wisły Płock próba ogrywania zawodników w momencie, kiedy nie mają otępił łapać ligowych minut, to nie pierwsza. Często bowiem w meczach drugiego zespołu możemy ujrzeć nazwiska piłkarzy z hądry pierwszej drużyny, a poza tym już wcześniej rozgrywaliśmy mecze sparingowe - na przykład z Zawiszą Bydgoszcz, czy klubami z Ultrai. Całkiem niedawno w podobnym charakterze zmierzaliśmy swoje siły z piwzsoligowym ŁKS-em Łódź.

Ten mecz rozpoczął się dla nas wryc dosłownie, gdyż już w trzeciej minucie podopieczni trenera Pavola Stano wyszli na prowadzenie. Spory błąd popełnił Dawid Arndt, a szczerze wykorzystał go Mateusz Lewandowski, który przejął piłkę, odegrał do Mirosława Gono, ten do Filipa Lesniaka i szybko zrobiło się 1:0 dla Nałcziarzy. Potem mieliśmy mocne, lecz niecenne uderzenie Damiana Rasaka, a także mocną próbę Gono, która odbił bramkarz przyjezdnych. Golpiher zwyciężco wyszedł także z pierwszego pojedynku z Lewandowskim. Łodzianie odpowiedzieli w zasadzie dopiero niegroźnym strzałem Michała Trąbki, który spokojnie złapał Bartłomieju Gadeckim.

Była to jedna z ostatnich akcji pierwszej części, która trwała mniej więcej pół godziny. Gra kontrolna była bowiem rozgrywana w trzech tercjach. W drugiej z nich szybko ujrzelśmy celną strzał głową Adama Marciniaka i uderzenie Dawida Korta. Niemniej to i tak Włascy zdobyli drugą bramkę. Świetne podanie z głębi pola Gono wykorzystał Lewandowski. Cóż, w końcu do trzech razy szusta. Apey na gola miał także Milan Kivocera, czy ponownie Rasak, ale to Lewandowski skompletował z czasem dublet. Tym razem dostał świetne, prostopadłe podanie od Michała Motrzyckiego. Nie minęło nawet kilka chwil, a snajperom się już pochwalić hat-trickiem. Przy tej sytuacji dosłonna asystą popisał się Rafał Wojski.

Ostatnia tercja rozpoczęła się piątym golem dla Wisły Płock. Po rozegraniu stałego fragmentu gry piłkę na strajku pola barnego przejął Mateusz Szwoch i popisał się świetnym, mierzonym strzałem. Piwzsoligowiec starał się przeprowadzić jables pojedyncze, groźniejsze akcje, ale kompletnie

przynosiły one rezultaty. Na sam koniec spotkania to Nałcziarze mogli raz jeszcze umieścić piłkę w siatce, lecz nie udało się to ani Wolowskiemu, ani Łukaszwowi Setuśkiemu. Spiring na piątę!

Wracając do głównego tematu tego frońskiego testu, warto wspomnieć jeszcze o Fortuna Pucharze Polski. Jak dobrze wiemy, na 14 października zostały zaplanowane ligowe Derby Mazowsza między nami a Legią Warszawa. Początek został oczywiście zaplanowany na godzinę 20:30 w Płocku. Również jednaki we wspomnianym pucharze trafiliśmy na ekipę ze stolicy!

Pojedynek 1/16 finału zostanie rozegrany 18 października, także o 20:30 w Płocku. Transmisję z tego meczu ma w planach telewizja Polsat, ale my oczywiście serdecznie zapraszamy wszystkich na trybuny Stadionu imienia Kazimierza Górskiego. Mecz z Legią Warszawa zawsze się wyjątkowo ciekawie L. rządzą się swoimi prawami! Nie mamy wątpliwości, że czeka nas emocjonujące widowisko - tym bardziej że Fortuna Puchar Polski to według wielu osób najkrótsza droga do europejskich pucharów. A także szansa, by doładniej przyrzeć się zawodnikom, którzy na co dzień mają mniej szans na pokazanie umiejętności w PKO Bank Polski Ekstraklasie, i tym samym wyjątkowo będzie zależało, by udowodnić swoją wartość.

OTWIERAMY SEKTOR C7



Bardzo miło nam poinformować, że od zaplanowanego na 30 września na godzinę 20:30 spotkania z Piastem Gliwice w II. hallejki PKO BP Ekstraklasie na Stadionie im. Kazimierza Górskiego w Płocku będzie mogło pojawić się jeszcze więcej kibiców Nałcziarzy!

W sezonie 2022/2023 Wisła Płock rozegrała dotychczas cztery spotkania na Stadionie im. Kazimierza Górskiego. Z trybun wschodniej naszego obiektu łączy z nich obserwował komplet widzów, a bilety błyskawicznie zerosły się w przedsprzedaży. W związku z ogromnym zainteresowaniem meczami Nałcziarzy klub o jablego czasu czynił starania, by zwiększyć liczbę miejsc udostępniarnych dla publiczności.



19 września 2022 już oficjalnie możemy potwierdzić, że od II. hallejki PKO BP Ekstraklasie i pojedynku z Piastem Gliwice (piątek 30 września godz. 20:30), do dyspozycji naszych sympatyków będzie 4 300 miejsc w sektorach C1-C7. To druga zmiana pojemności obiektu w obecnych rozgrywkach. Sezon zaczęliśmy od 3 105 miejsc z Lechią Gdańsk (2:0), a w trzech kolejnych starciach z Miedzią Legnica (4:1), Koroną Kielce (2:1) oraz Górnikiem Zabrze (1:1), przy ul. Luhsawieca 34 gościliśmy 3 500 osób.

- Obserwując wzmożone zainteresowanie meczami naszej drużyny, od jablego czasu szuhaliśmy możliwość zwiększenia udostępnianej pojemności stadionu. Udało się to dzięki spełnieniu odpowiednich wymogów dla sektora C7, który pozrycznie zoopiniowały już odpowiednie służby, a także właściciel obiektu Gmina Miasto Płock. Dzięki temu otrzymaliśmy zgodę na zwiększenie liczby miejsc z 3 500 do 4 300 - powiedział Tomasz Marzec, prezes Wisły Płock.

WISŁA ENERGY DRINK

POCZUJ SMAK ZWYCIĘSTWA

PIESZ, WSPIERASZ

wisla.energy.drink

TWIERDZA PŁOCK PADŁA



Poprzednio z Piastem Gliwice spotchalimy się w pierwszej połowie lutego i, podobnie jak teraz, w spotkaniu z powodu niewieźdenia (choćacj tym razem po prostu za nadmiar żółtych kartek) nie mógł uczestniczyć Rafał Wojski. Niestezy także wędymni wspotmian tego najlepiej – Nafciarze ulegli górczejm i tym samym zakończyła się nasza wspaniała seria bez porażki na własnym terenie.

Już początek meczu mógł zwiastować, że nie będzie to dla nas najlepszy dzień. W 3. minucie po dośrodkowaniu z rzutu wolnego do strzału doszedł Michał Chrapał, a zmierzając do bramki piłkę zatrzymał ręką Piotr Tomasił. Sędzia Franthowski musiał w tej sytuacji odgwiadać rzut karny i upomnieć naszego defensora żółtą kartką. Do jedenastki podszedł Damian Kądzior, ale jego intencje wyczuł Krzysztof Kamiński, który obronił strzał sześciolrotnego reprezentanta Polski. Piłkę na rzut różny wybił jeszcze Damian Michalski, a po 16. minucie ponownie zrobiło się gorąco pod bramką niebiesko-biało-niebieskich – tym razem w skupieć z bliższej odległości trafił Kamil Wilczek, chociaż trzeba oddać, że nasz bramkarz swoim ustawieniem znacznie utrudnił mu zadanie. Niedługo później zblokowany został strzał Rauno Sappinen, a po łwadranie gry wreszcie także my doszliśmy do głosu.

Najpiew niezbyt mocną głowęf Jaltuba Rzeźniczak złapał František Plach, a chwilę później Słowak musiał ponownie interweniować, chociaż tym razem strzał z dystansu Damiana Rasaka sprawił mu więcej problemów. W 27. minucie świętą historię wprowadzili zawodnicy Piasta, a przy uderzeniu głowęf Wilczka wyborną paradą popisał się Kamiński. Obie drużyny przeprowadziły w pierwszej połowie jeszcze kilka ataków, ale ostatecznie na przerwę schodziliśmy z bezbramkowym remisem.

Po zmianie stron mocniej uaktywnił się Mateusz Szwoch, który najpiew został zablokowany po dobrej wymianie piłek z Raszakiem, a po niemałym godzinie gry ponownie na drodze do szczęścia stanął ny jeden z defensorów Piasta. Do głosu doszedł też wreszcie gliwiczanie. Najpiew niecelnie z dystansu uderzał wprowadzony niedługo wcześniej Kristopher Vida, ale już w 64. minucie szczęście dopisało gościom – z nieco ponad dwudziestu pięciu metrów mocny strzał oddał Chrapał i piłkę końcówkami palców na poprzeczkę sparował Kamiński, ale ta wróciła do boiska, gdzie już czyhał na nią niepinyowany Martin Konczowski. Kamyry zdołał się jeszcze

zebrać do interwencji, jednak nie był w stanie osiągnąć dobitki. 0:1.

Gliwiczanie poszli za ciosem i już pięć minut później podwyższyli wynik. Po ładnej drużynowej akcji z piętnastu metrów, po podaniu Chrapała, uderzył Wilczek. Nafciarze starali się odpowiedzieć, ale dwutornie na posterunku był Plach. Słowacki golpijer najpiew obronił dobry strzał Szwocha z rzutu wolnego, a pod koniec spotkania w spymym zamieszaniu przeszedł Raszakowi w zdobyciu gola. Co więcej, sam Plach mógł się pokusić o strzelenie bramki, hiedy w dolizczonym czasie gry spróbował przełobować Kamińskiego z rzutu połowy boiska. Na szczęście nasz bramkarz zachował czujność i przeczcił piłkę nad poprzeczką. Nie zmieniło to jednak faktu, że Nafciarze po raz pierwszy w sezonie 2021/22 ulegli na własnym terenie, a Twierdza Płock wreszcie padła pod naporem przeciwnika.

PKO Bank Polski Ekstraklasa 2021/22, 21. kolejka
Wisła Płock – Piast Gliwice 0:2 (0:0)
Konczowski 64', Wilczek 68'

WPL: Kamiński - Vallo (72 Furman), Michalski, Rzeźniczak, Tomasił (81 Chranowski) - Gerbowski (81 Zynel), Szwoch, Rasak - Jorginho (61 Kolar), Tuszyński, Setulski.

Piast: Plach - Hutk, Czerwiński, Mosór - Konczowski, Hateley, Chrapał (75 Kaput), Sappinen (60 Vida), Kądzior (60 Pyra), Katránis (46 Holubek) - Wilczek (88 Toril).

Marta
Hucko

TABELA PKO BP EKSTRAKLASY



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASY

	DRUŻYNA	MECZE	PKT
1	LEGIA WARSZAWA	10	20
2	RAKÓW CZĘSTOCHOWA	9	19
3	POGOŃ SZCZECIN	10	18
4	WISŁA PŁOCK	10	17
5	WIDZEW ŁÓDŹ	10	16
6	CRACOVIA	10	14
7	LECH POZNAŃ	9	14
8	RADOMIAK RADOM	10	14
9	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	10	13
10	GÓRNIK ZABRZE	9	13
11	ZAGŁĘBIE LUBIN	10	13
12	ŚLĄSK WROCŁAW	10	13
13	STAL MIELEC	10	13
14	PIAST GLIWICE	9	11
15	KORONA KIELCE	10	11
16	WARTA POZNAŃ	10	11
17	MIEDŹ LEGNICA	9	5
18	LECHIA GDAŃSK	9	5